

KS. EDWARD WALEWANDER

METODOLOGICZNE PROBLEMY W ROZWOJU BADAŃ POLONIJNYCH

I. PRÓBA NOWEGO ZDEFINIOWANIA POLONII I WYNIKAJĄCYCH STĄD ZADAŃ

Definiując Polonię, trzeba dziś wyraźnie oddzielić środowiska europejskie od pozaeuropejskich. W Europie – mamy tu na myśli Unię Europejską – uaktywnią się od dawna zresztą obserwowane tendencje identyfikowania się Polaków osiedlających się na krócej lub dłużej w innych krajach, ze strukturami społecznymi, zwłaszcza zaś ekonomicznymi miejsc przebywania, bez zwracania uwagi na konieczność asymilacji etnicznej, a z drugiej strony podkreślania swego pochodzenia. Polak, z chwilą opanowania języka kraju zamieszkania i zyskania uprawnień działalności na tym terenie, włącza się silnie w nurt konkurencji zawodowej, mało uwagi poświęcając aktywności na polu utrzymania zwartości grupy etnicznej, z której się wywodzi i z którą utrzymuje za granicą określone związki. Po prostu obowiązuje tu stara zasada wyłożona w przysłowiu niemieckim: „Wessen Brot ich esse, dessen Lied ich singe”.

Znikają zatem takie kryteria, jak tradycje kraju ojczystego, troska o niego, utrzymanie pewnej obyczajowości nabytej wychowaniem, a nawet wyznawaną ideologią. Wszystko to „odpada” od człowieka jeszcze zanim się on znalazł poza granicami kraju, bowiem pewnego rodzaju „europäische Gleichschal-

tung” jest wyznacznikiem rozwoju czy recesji kulturowo-obyczajowej ogarniającym ogół krajów członkowskich UE.

Organizowanie Polonii według dawnych wzorców, zakładających istnienie różnego rodzaju stowarzyszeń nie tylko kulturalnych, ale także mających na oku walkę o prawa Polaków na obczyźnie, mija się zatem z celem, bowiem nie ma takich potrzeb społecznych. Polak, jeśli się wynaradawia, a w kolejnych pokoleniach żyjących poza krajem jest to nieuniknione, to czyni tak wyłącznie ze względów praktycznych. Jednakże pod względem ideologicznym, nie przykładą wagi, ani do swej nowej przynależności etnicznej, ani do tej porzuconej. Na ten proces nie ma lekarstwa i tradycyjne oddziaływania polonijne nie zdają tu egzaminu, bowiem globalizacja europejska, w dalekiej perspektywie mająca przed sobą program „narodowości europejskiej”, zbyt skutecznie „oczyszcza” mentalność z romantyki, jaka zawsze towarzyszy takim pojęciom, jak patriotyzm, umiłowanie własnej przeszłości itp.

Jedynym miejscem dla w ten sposób zaadoptowanego człowieka niezasymilowanego – pojęcie to bowiem wymaga nowego określenia – może być Kościół, gdzie znów wzgląd praktyczny polegający na łatwej komunikacji w przedmiocie dla człowieka szczególnie delikatnym i często trudnym, jakim jest wiara religijna i implikacje osobiste z nią związane, decyduje o tym, że człowiek wraca do swojego środowiska pochodzenia i może się okazać wrażliwy na wartości przez nie przekazywane, nie wykluczając nawet tych, które decydują o przywiązaniu do wartości wynikających z imponderabiliów etnicznych, skądinąd może mało zauważalnych. Skuteczne zatem oddziaływanie na Polaka za granicą, który coraz bardziej staje się *homo faber*, za pomocą środków, jakimi dysponuje Kościół jest niewątpliwe. Stąd też należy zastanowić się nad utrzymaniem ludzi, którzy nie deklarują się ani jako Niemcy, Francuzi, Włosi itd., ale zarazem z niechęcią podkreślają swoją polskość.

W krajach pozaeuropejskich sytuacja jest odmienna, bowiem tam praca nad Polonią ma wyraźnie jak gdyby dwa rozdziały. Jeden to utrzymanie żywej tradycji polskiej w pierwszym czy nawet drugim pokoleniu emigrantów. Drugi to uczenie o Polsce i własnej tradycji tych pokoleń, które już przyznają się do narodowości kraju osiedlenia. Można powiedzieć, że ten pierwszy etap powinien umożliwić przejście, nieuniknione zresztą, do drugiego bez wstrząsów i strat, jakie może wywołać brutalny kosmopolityzm towarzyszący często wykorzenieniu się na siłę po to, by „dorównać” autochtonom. Tylko utrzymanie zdrowego i rzeczowego mniemania o swym pochodzeniu pozwala człowiekowi owocnie wrosnąć w środowisko obrane za własne. Nad tym wszystkim trzeba się zastanowić, podejmując działania wspierające Polonię od zewnątrz. Obecnie jesteśmy na etapie „dawania”, tak jak jeszcze niedawno

byliśmy w pozycji „przyjmującego”. To przejście wymaga również zastanowienia nad tym, jak skutecznie oddziaływać na poszczególne warstwy Polonii, zapewne bardziej zróżnicowane niż to wyżej zobrazowano.

II. PROPONOWANE PROJEKTY BADAWCZE I PRACY Z POLONIA

Obecne wychodźstwo – gdy chodzi o kraje UE, pojęcie to już bardzo nieścisłe – to głównie ludzie młodzi znajdujący się w trudnej sytuacji przypominającej los dawnych sezonowych żniwiarzy czy robotników francuskiego Nordu lub niemieckiego Zagłębia Ruhry. Są to jednak, w przeciwieństwie do tamtych dziewiętnastowiecznych wędrowców za chlebem, ludzie często wykształceni czy zawodowo dobrze przysposobieni, którzy podejmując tzw. czarną robotę (nie w znaczeniu sprzeczności z prawem, ale w związku z wykonywanym zajęciem), popadają w pewien rozstrój duchowy i zapaść psychiczną. Nie są to grupy w pełni odpowiadające pojęciu Polonia, ale potencjalnie mogą one stworzyć takie środowiska. Przedmiotem badań powinno się objąć sposoby przygotowania takich wychodźców do przetrwania kryzysu, przeważnie zresztą przejściowego. Tutaj tworzenie silnych więzi, dobrze umotywowanych, może pomóc do rozwiązania problemu osobistego tych ludzi. Analogiczna sytuacja istniała w XIX w. i na początku XX w. na terenie USA, gdzie takimi animatorami wspólnot polonijnych, ogromnie przydatnych dla ustabilizowania się wychodźców, byli księża polscy i nieliczna inteligencja (m.in. dziennikarze).

Specjalną, a dotąd mało zauważalną dziedziną, są zasoby archiwalne grup polonijnych. Trudno często je umiejscowić, zwłaszcza gdy chodzi o lokalne organizacje, gdzie wiele z tych materiałów po prostu ginie, bowiem trafia w prywatne ręce i przechowywane są tak długo, jak długo żyją osoby z tymi organizacjami związane. Należy zatem przejmować, rejestrować i przechowywać te materiały, bowiem bez nich pamięć historyczna będzie co najwyżej oparta na legendzie. Tej pracy nie może wykonać niefachowiec, komórki zaś polonijne w Kraju powinny mieć środki i ludzi, by tym zadaniom sprostać. Gdy chodzi o instytucje krajowe zajmujące się Polonią, należy stworzyć sieć współpracy, polegającą na przepływie informacji o konkretnych poczynaniach, programach, a także komunikowanie wzajemne własnych osiągnięć. Chodzi o to, by nie dublować pracy i ewentualnie iść w kierunku jakiejś wielkiej syntezy dziejów Polonii. Dotyczy to także prowadzenia dostępnego ogólnie rejestru prac dyplomowych.